

Teksty Drugie 2014, 4, s. 7-12



Pole literatury

Anna Nasiłowska

Wstęp

Anna Nasiłowska

Pole literatury

„**P**unkt widzenia zależy od punktu siedzenia” – mówi dość popularne powiedzonko. Korzystając z okazji, że tekst ten, tuż przed oddaniem numeru do druku w Warszawie, piszę w Londynie, siedząc na prawdziwym angielskim krzeselku (lorda Blotton? bynajmniej, to po prostu chippendale), postanowiłam przyrzeć się problemowi „literatury światowej” nie jako Anna N., ale raczej jako duch miejsca.

Problem? Jaki? Nie, to nie jest problem, wszystko rysuje się w sposób w miarę oczywisty. Wielka Brytania z Irlandią, Ameryka Północna, Australia i Nowa Zelandia i jeszcze pewne obszary Afryki, w tym RPA i wiele innych państw, tworzą razem ogromną przestrzeń bardzo łatwej wymiany kulturalnej. Wobec tego aktualnie o każdej książce napisanej współcześnie w języku angielskim można powiedzieć, że potencjalnie ma zasięg światowy. Podobnie jest zresztą z produkcją filmową, trzeba tylko uważać na amerykański akcent, może odstraszyć odbiorców w innych częściach świata. W książkach różnice sprowadzają się do niewielkich oboczności leksykalnych, które zazwyczaj nie muszą być korygowane, gdyż są atrakcyjne: wszyscy anglojęzyczni czytelnicy mogą więc czytając, podziwiać wschodniolondyński dialekt w powieściach Zadie Smith, ponieważ to stanowi o lokalnym kolorycie.

Anna

Nasiłowska, prof. dr hab., pracownik IBL PAN, członkini Zespołu Literatura i Gender IBL PAN. Zastępca redaktora naczelnego „*Tekstów Drugich?*”.

Ostatnio opublikowała biografię Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej (2010), wybór pism Stefanii Zahorskiej (2010) oraz reportaż historyczny *Wolny agent Umeda i druga Japonia* (2013). Współredaktorka *Encyklopedii gender* (2014). Kontakt: anna.nas@wp.pl

Książki mające zadatki na bestseller wydawane przez wielkie firmy wydawnicze, które nie ograniczają się do jednego rynku. Mniejsze wydawnictwa stosunkowo łatwo mogą znaleźć inną firmę, np. za Oceanem, która dokona reedycji. Zresztą w czasie, gdy równoległe z wydaniem papierowymi zaczęły być dostępne e-booki, geograficzne granice przestały mieć znaczenie. Zdarzają się tu jednak niespodzianki. Ósmego lipca 2014 roku londyński „The Times” na stronie trzeciej, odpowiednio do sporej wagi sprawy, informował, że książki w wersji elektronicznej, przeznaczone do czytania na różnych urządzeniach, sprzedają się przed wakacjami „jak gorące ciastka” (czyli jak świeże bułeczki), ale przeważnie nie zostaną przeczytane do końca. Jordan Ellenberg, profesor matematyki z Wisconsin opracował właśnie metodę umożliwiającą sprawdzenie przez systemy Amazona, ile linii tekstu zostało wyświetlone, a więc – w którym momencie czytelnik porzucił lekturę. Następnie wylicza się procent średniej ilości przeczytanych stron w stosunku do ilości stron w książce. Pospolite czytadła mają dość wysoki współczynnik, ale przykładowo *Krótką historia czasu* Stephena Hawkinga jest bardzo chętnie kupowana, ale większość czytelników szybko porzuca ją (współczynnik 12%), co sytuuje ją w czołówce „najmniej czytanych książek”. Nie jest to rekord. Wspomnienia Hillary Clinton mają indeks 1,9%, co oznacza, że rzadko kto przebrnął poza 33. stronę. Być może programy komputerowe odślaniają wstydliwą tajemnicę wielu domowych bibliotek, którą do tej pory można było wyświetlić, gdy egzemplarz wymagał przecięcia stron.

Taki jest często los klasyki. Klasyka i kanon literacki to jednak, patrząc z perspektywy, którą usiłuję zarysować, bardzo ważne pojęcia. Nie ma mowy o ich porzuceniu. Co tydzień, w każdy czwartek kolejny numer TLS, czyli „The Times Literary Supplement”, rozpoczyna się klasyką, jakimś wielkim nazwiskiem literatury angielskiej, amerykańskiej lub europejskiej. Numer z 11 lipca otwiera omówienie wydanej po niemiecku nowej biografii Ingeborg Bachmann¹. TLS przekracza więc granice języka angielskiego, ale przyznajmy, że czyni to rzadko i z ważnego powodu. Tu jednak należy odnotować rzecz szczególną: w przeciwieństwie do Polski gatunek biografii jest tu niezwykle ceniony, nieporównanie wyżej niż przeznaczony dla wąskiej publiczności, czyli profesjonalistów esej interpretacyjny. Cała sztuka kompozycji poszczególnych numerów polega na takiej prezentacji nowości, by bez trudu wpisywały się w zrozumiałe dla czytelnika tematy i tradycje. Nawet czytelnicy do e-książek są tu reklamowane jako znakomity sposób, by nareszcie przeczytać klasykę, korzystając z możliwości zabrania dzieł w podróż, ustawienia żądanego kontrastu i wielkości liter. A więc – nie jako „cyfrowa rewolucja”, ale udogodnienie, które sprawi, że plan przeczytania wszystkich ważnych książek zostanie wykonany.

1 A. Stoll *Ingeborg Bachmann. Der dunkle Glanz der Freiheit*, C. Bertelsmann Verlag, München 2013.

Taki plan istnieje, a nawet został opracowany w szczegółach. Zawiera go księga *1001 books you must read before you die* (1001 książek, które koniecznie musisz przeczytać, zanim umrzesz)². Polskie badania czytelnictwa przyjmują zwykle, że poważny czytelnik czyta powyżej 12 książek rocznie, przyjmijmy więc średnią 12, bo zapewne czyta on też inne dzieła – wychodzi więc, że zrealizowanie wspomnianego programu wymaga 83 i pół roku. Idealny czytelnik powinien więc zacząć wcześniej i żyć długo, chyba że zwiększy tempo. Peter Ackroyd w przedmowie książki podkreśla, że nie ma większej przyjemności niż czytanie, mamy więc oto program życia szczęśliwego. Jest to swoisty przewodnik po literaturze, zawierający wyłącznie „lektury obowiązkowe”, nakierowane jednak nie na dramat czy poezję ani – tym bardziej nie na historię literatury, ale na sztukę narracyjną, której zwieńczeniem jest powieść. Czesław Miłosz zauważył kiedyś, że polska literatura jest narracyjnie słaba, króluje poezja. Okazuje się, że nawet myślenie o literaturze powiązane jest z wartościującymi kategoriami poznawczymi, które w różny sposób projektują czytelnika. W Polsce – jako znawcę – konesera i intelektualistę, w Anglii – pożeracza fabuł, oddanego przyjemności lektury.

Linia czasu jest zorganizowana nie epokami, ale dużo prościej: najpierw stosunkowo mało książek sprzed 1700 roku. Zaczyna się od bajek Ezopa, uznanych za wczesny przykład narracji, potem *Metamorfozy* Owidiusza i *Złoty osioł* Apulejusza. Po 1700 zaczyna się angielska klasyka: Jonathan Swift, Daniel Defoe, Henry Fielding, Samuel Richardson, Tobias George Smollett... i tak dalej, im bliżej XX wieku, tym gęściej. Wśród nazwisk doskonale znanych polskiemu czytelnikowi jest jednak sporo dzieł mało znanych, i to poczynając od najdawniejszych. Nie mamy w polskim przekładzie kilku powieści greckich z okresu hellenistycznego, po angielsku obecnych od XVI (*Atiopika* Heliodorusa) czy XVIII wieku (*Kareas i Kaliroe* Charitona). Im dalej – tym więcej nazwisk, które w Polsce znają wykształceni angiści, ale nie szeroka publiczność. Nie jest więc tak, że mamy dobry dostęp do brytyjskiej klasyki, mnóstwo dzieł nie przetłumaczono w porę i pozostało jeszcze sporo pracy dla utalentowanych tłumaczy.

Nie wdając się tu w arcyciekawe szczegóły, dotyczące konstrukcji listy, hierarchii i pozycji poszczególnych dzieł, wypada zauważyć, że od początku jest to lista światowa, ponieważ zaczyna się od literatury greckiej, obejmuje *Baśnie 1001 nocy* (jakżeby nie, nawiązuje do nich nawet tytułem!), *Don Kichota*, *Gargantuę i Pantagruela* i tego rodzaju dzieła, o ile oczywiście zostały przetłumaczone na angielski i cieszyły się odpowiednim uznaniem. Lista została skonstruowana misternie, z dbałością o *political correctness*, a więc uwzględniła czynnik geograficzno-kulturowy i stara się wprowadzać pewne obszary należące do Zachodu: w XIX wieku pojawia się Rosja reprezentowa-

2 *1001 books you must read before you die*, general ed. P. Boxall, pref. P. Ackroyd, A Quintet Book, London 2006.

na oczywiście przez Tołstoja i Dostojewskiego (każdy po kilka dzieł), w XX – pojawia się Japonia, oczywiście – otwarcie na Indie, należące do strefy dawnych brytyjskich wpływów kolonialnych, i proza iberoamerykańska. Ale to są kulisy, którymi użytkownik przewodnika może się nie przejmować. Dla niego są powieści, w których lekturze można się pograć.

Odkładam chwilę, kiedy zostanie zadane pytanie: a w takim razie co z literatury polskiej? W końcu jednak musi ono paść.

Tak, jest jeden autor. Jaki? Sienkiewicz.

Nie, nie chodzi o Trylogię, ale o *Quo vadis*. Zawdzięcza to pewnie Nagrodzie Nobla z 1905 roku. Autor jak zwykle krótkiego omówienia pod koniec cytuje Miłosza, że dzieło to stanowi „rzadki narracyjny podarunek”, zaznacza, że jest trochę niemodne, ale czyta się znakomicie. Gdyby lista taka została ułożona we Francji, najprawdopodobniej również znalazłoby się tam *Quo vadis*, w zasadzie jedyny tego rodzaju sukces polskiej literatury o międzynarodowej randze. Nawet w Chinach i Japonii *Quo vadis* było książką lubianą i popularną. Sprawa upadku Imperium Rzymskiego i narodzin chrześcijaństwa interesuje także czytelników spoza Zachodu. Tę informację polecam szczególnie tym, którzy idąc ślepo za radykalizmem Brzozowskiego, radzą, by wykreślić Sienkiewicza z polskiej literatury. Pokazuje to jednak, jak trudne jest przejście między formułą historii literatury narodowej, ograniczonej językiem polskim, a formułą literatury światowej.

Oczywiście jest też Joseph Conrad, reprezentowany czterema dziełami, a opisany tak: „born Ukraine, died England, original language: English”. Skrótowy opis *Jędra ciemności* kończy się uwagą, że w czasie, gdy imperializm był „politically correct”, Conrad stworzył dzieło antyimperialistyczne i antyrasistowskie. Wszystkich, którzy oburzyli się na tak brutalne pominięcie polskich korzeni Conrada, pragnę nieco uspokoić: w bardziej profesjonalnym, adresowanym do studentów *The Oxford companion to English literature*³ hasło poświęcone pisarzowi zaczyna się tak: „Conrad, Joseph (Józef Teodor Konrad Korzeniowski, novelist and short story writer, born of Polish parents in the Russian-dominated Ukraine”. Potem pojawia się informacja o zesłaniu rodziców, ich śmierci, o wuju, Tadaszu Bobrowskim, a następnie zdanie: „He published his first novel at age of 38, writing in English, his third language”.

A skoro już ten słownik wzięłam do ręki, obszerny (ponad 100 stron), o typowym układzie, wznawiany co kilka lat, obowiązkowy w trakcie studiów, to trzeba zauważyć, że i tu obowiązuje punkt widzenia „literatury światowej”. Granic „literatury angielskiej” w ogóle się nie wyznacza, zakłada się, że ściśle ich wyznaczenie byłoby i niemożliwe, i niecelowe. Pragmatycznie jest to słuszne, skoro książka ma służyć studentom, należy

3 Korzystam z wydania *The Oxford companion to English literature*, ed. M. Drabble, edition revised, Oxford University Press, Oxford–New York 1995.

im maksymalnie ułatwić dostęp do wszystkich informacji, które im się mogą przydać. Mamy więc tu obok siebie i literaturę antyczną, i autorów amerykańskich, i nacjonalistów irlandzkich w rodzaju Yeatsa, i wszystkich ważnych autorów niemieckojęzycznych i francuskich. Oczywiście o ile są oni ważni z angielskiego punktu widzenia, np. hasło o Simone de Beauvoir jest dość krótkie, a pewnych nazwisk nie ma wcale. Nie ma też Sienkiewicza, Gombrowicza – także nie, jest krótkie hasło „Milošz Czesław”: „born on the Polish – Lithuanian borderland of Wilno”. Obawiam się, że w słowniku francuskim byłby Oskar Miłosz, a Czesław – nie. Jest za to wielu kompozytorów, także – Chopin i jego związki z kulturą polską są opisane dobrze.

Mniejsza o listę obecności czy nieobecności, która zawsze może wywoływać spory, oraz o informacje, które nie są całkiem ścisłe: bo może źle policzono Conradowi języki, nie uwzględniając jeszcze rosyjskiego, a Miłosz nie urodził się pod Wilnem, tylko w okolicach Kowna. Chodzi o konstrukcję pola „literatury”. Tyle dałoby się zrobić na początek: poważny słownik literatury polskiej z Goethem, Byronem, oczywiście Conradem. Wydaje mi się niezwykle trafne sformułowanie Johna Galsworthy’ego (z 1926 roku), które znalazło się jako pierwszy punkt Międzynarodowej Karty PEN Clubu: „literature knows no frontiers and must remain common currency among people” – ponad podziałami politycznymi, niezależnie od granic. Nie mam w tej chwili polskiego tłumaczenia, sporządził je chyba Jan Parandowski, ale nie jest ono dokładne, zawiera dodane zdanie wtrącone „jakkolwiek wyrażona w językach narodowych”. No cóż, Galsworthy operował angielskim punktem widzenia, w którym granice nie są ważne, ich wyznaczanie odcina, rodzi konflikty, ogranicza, odbiera szansę spotkania. Polski punkt widzenia był radykalnie inny: należy przede wszystkim wyznaczyć jasno własne terytorium, jeśli w wielu okresach nie można było tego zrobić na mapie politycznej – tym bardziej trzeba pilnować granic kulturalnych, wyznaczając pewne ramy dla tożsamości, jak się da, a więc najlepiej przez język. Literatura jest jednak sprawą wspólną ludzkości, zawsze zasilały ją wpływy i przepływy, a dzielenie się nią przez tłumaczenia pokazuje, że poza szczegółami historii i polityki reszta jest zrozumiała i wspólna.

Tu jednak wracamy do punktu wyjścia, czyli do owego chippendale’owskiego krzesła. Ono też ma swoje znaczenie. Sztuka czerpania inspiracji z wielu kultur i wytworzenia z tego własnego splotu opiera się i na sukcesie ekonomicznym, i na niezakłóconej ciągłości kultury, także materialnej, a także na pewności bogatego i różnorodnego kanonu własnej tradycji, którą się stale przypomina i odświeża, ponieważ trzeba o nią dbać. Sztukę kumulowania i pomnażania wartości posiadliśmy jedynie w niewielkim stopniu. Robimy rewolucje, także w literaturze. Pod sztandarami nowości każemy (sami sobie) zaczynać wszystko od zera. Nie cenimy sztuki narracji. Biografistykę uważamy za mało ważną. Stare wyrzucamy, bo chcemy nowoczesności. A ja nie chciałabym, żeby Sienkiewicz zniknął, bo to nam się zwyczajnie nie opłaca.

Abstract

Anna Nasiłowska

THE INSTITUTE OF LITERARY RESEARCH OF THE POLISH ACADEMY OF SCIENCES (WARSAW)

The field of literature

This article discusses the open form of English-language literature as opposed to Polish literature, whose scope is limited by its language. Research on the readership of e-books is juxtaposed with The Times Literary Supplement's approach to tradition. Furthermore, the author assesses the presence of literatures from various cultures in the canon of English-language literature as represented by *1001 Books you must read before you die* and *The Oxford Companion to English Literature*.